Nr. 21. Nowy Sącz, 1. listopada 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina" w kole swoich znajomych.

OD ADMINISTRACYI.

Czas najwyższy wyrównać zalegającą prenumeratę!

Patryoci przy robocie!

Na podstawie niezwykłych nadużyć, jakie spotykamy w każdej niemal instytucyi, musi przyjść każdy do tego smutnego przekonania, że nasza Galicya jest wyjątkowym krajem, gdzie kradzieże, wyzysk i rabunek grosza publicznego uprawia się bezkarnie; że są ludzie na wyższych stanowiskach, którzy drwią z opinii publicznej i z całej rzeszy uświadomionych obywateli

Dla przekonania się o rzetelności słów powyższych, wystarczy rozpatrzyć bodaj kilka faktów z gospodarki Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która to instytucya od szeregu lat stoi pod ciężkim zarzutem *złych rządów i marnowania* grosza ubezpieczonych. Samowoli tej nie są w stanie żadnej tamy postawić *organy ku temu powołane,* bo pozbawione wiedzy fachowej i po większej części zależne materyalnie od Dyrekcyi albo od Towarz. Wzajemnego kredytu.

Że milczy Dyrekcya Floryanki, to nas wcale nie dziwi, wiedząc, że aby otrząść się z zarzutu marnotrawstwa i graniczącego z oszustwem traktowania ubezpieczonych chłopów i mieszczan — należałoby wytoczyć proces p. Tadeuszowi Majewskiemu. emeryt. urzędnikowi Floryanki, który w liście otwartym z września b r. wykazał całą litanię różnych brudów, jakie wyprać może c. k. Prokuratorya Państwa, a tego prania Dyrekcya Floryanki unika starannie i milczy.

Dziwnem jest atoli w całej sprawie uporne milczenie naszej prasy, która o tej strasznej krzywdzie, jaką cierpi *całe społeczeństwo polskie,* nie piśnie ani słówkiem, natomiast pisze aż do znudzenia o różnych bzdurstwach. nie mających żadnego znaczenia dla ogółu. Winno temu samo społeczeństwo, które pozwala się oszukiwać przez gazeciarzy, biorących za pokrywanie rabunkowej gospodarki kilkunastu ludzi, grubych pieniędzy od Floryanki i podobnych jej szlacheckich instytucyi: *Milczenie dzienników krajowych kosztuje Floryankę około* **50 tysięcy rocznie!**

Autor *„Listu otwartego"* p. Tadeusz Majewski (właściciel realności w Krakowie) — woła do naszego społeczeństwa: *„Wszyscy, ubezpieczający się choćby tylko na sto koron, powinni mieć prawo przy wyborze delegatów.* Zadaniem też naszem będzie zdobyć to *słuszne prawo.* Od Krakowa po Czerniowce poruszymy ubezpieczającyięs lud pod hasłem: *Równe prawo wyborcze dla ubezpieczających się*

A więc precz z przywilejami! Dziś może być wyborcą tylko bogacz. który nieruchomości ubezpiecza najmniej na 40.000 kor., albo ubezpieczonym jest na życie co najmniej na 10.000 kor., albo ubezpiecza ruchomości na 5.000 kor. Taż to pierwsze kurye, a Floryanka w miniaturze wyodrębnioną Galicyą!!

Lud wiejski przez usta swoich przywódców zapowiada *cały szereg wieców,* aby nie tylko usunąć zgniliznę z Floryanki, ale nadto aby zmusić opiekunów tej instytucyi do najrychlejszej i gruntownej reformy jej statutów. Wobec zapowiedzianej akcyi ze strony

ludu i nasze miasta nie powinny pozostawać w milczeniu, zwłaszcza, że ponoszą one kolosalne wydatki na utrzymanie straży pożarnych i w dodatku płacą olbrzymie premie od ubezpieczenia. Początek w tej uczciwej samoobronie muszą zrobić Rady gminne w miastach, bo inaczej dotychczasowa samowola w Floryance trwać będzie dalej!

Kontrakty najmu.

VIII.

ad d) **Na jakie przedmioty rozciąga się ustawowe prawo egzekucyi?**

Ustawowe prawo egzekucyi wynajmującego rozciąga się:

a) na wszystkie meble i inne ruchomości, jak: towary, papiery wartościowe itd. będące własnością najemcy, znajdujące się w mieszkaniu lub lokalu jego; na inne, choćby w tym samym domu znajdujące się ruchomości najemcy nie rozciąga się ustawowe prawo egzekucyi.

Jeżeli jednakowoż najemca wynajął w domu mieszkanie i skład towarów, a czynsz za mieszkanie płaci punktualnie, zaś zalega z czynszem za skład towarów, wolno wynajemcy kazać opisać egzekucyjnie towary znajdujące się w składzie, lecz nie ruchomości znajdujące się w pomieszkaniu.

b) Ustawowe prawo egzekucyi rozciąga się na wszystkie ruchomości, będące własnością podnajemcy i znajdujące się w jego pomieszkaniu.

Przy tem należy zauważyć: Podnajemca ręczy głównemu wynajmującemu swemi ruchomościami nietylko za czynsz, który jest winien swemu podnajmującemu, lecz także i za czynsz, który winien jest główny najemca głównemu wynajmującemu, jednakowoż tylko w miarę swego czynszu podnajemczego i tylko wtenczas, jeżeli podnajemca zapłacił podwynajmującemu *naprzód* czynsz jeszcze nie zapadły.

Przypuśćmy więc, że najemca został dłużnym dnia 1. lutego czynsz za luty, marzec i kwiecień; podnajemca tegoż zapłacił czynsz za swoje mieszkanie miesięcznie regularnie a to ostatni czynsz 1. lutego za miesiąc luty, w tym wypadku może wynajmujący zająć ruchomości tylko głównego najemcy; jeżeliby zaś podnajemca zapłacił także czynsz za marzec z góry, natenczas ręczy on również w miarę swego czynszu najmu i może się uwolnić od prawa egzekucyi głównego wynajmującego tylko przez powtórną zapłatę swego czynszu podnajemczego za marzec.

c) Ustawowe prawo egzekucyi wynajmującego rozciąga się jeszcze na obce rzeczy, powierzone najemcy lub podnajemcy, lecz tylko wtenczas, jeżeli wynajmujący znajduje się w dobrej wierze, t. zn. jeżeli nie wiedział, ani też z okoliczności nie mógł przypuszczać, że przedmioty będące własnością najemcy lub podnajemcy należą do innego.

Jeżeliby więc wynajmujący wiedział, że meble, sprowadzone przez najemcę zostały wypożyczone od handlarza mebli, wtenczas nie przysługiwałoby wynajmującemu prawo egzekucyi do tych mebli.

Ta dobra wiara wynajmującego, że sprowadzone ruchomości przez najemcę są własnością najemcy jest potrzebną tylko w czasie sprowadzania rzeczy do pomieszkania; gdy wynajmujący dowie się dopiero później, że te ruchomości nie są własnością najemcy lub podnajemcy, nie traci przez to swego ustaw. prawa do tych rzeczy.

„Trzech Władziów“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków

napisał . . . Żaba.

VI.

— O, tak, tak, ma słuszność pan starosta pod tym względem — potwierdza Głupocki. — W Łańcucie smarują podstępnie chłopów miodem i w ten sposób najgorliwszych przerobili opozycyonistów, jak Hospoda, Wańczyckiego, Bogusza, na „chruniów“.

— Potrafimy i my to zrobić bez Łańcuta, chociaż tam są mistrze w intrygach i polityce — mówi starosta — ale jeszcze wszystkiego nie przeczytałem. Jest tu drugi artykuł pod tytułem: „Strzeżmy się“. Zobaczycie co o nas pisze.

Starosta rozłożył gazetę i ciągnie dalej: Przeczytam panom tylko niektóre wyjątki, a wy powstawszy z nabożeństwem posłuchajcie. Pisze tak o naszym poczciwym „nadkomisarzu“:

„Doliczyć się n. p. o jeden głos więcej lub o jeden mniej przez pomyłkę przy wyborach, zasystować uchwałę Rady powiatowej jeśli ta pp. Głupockiemu lub Babraczowi nie na rękę, wogóle płatać psikusy chłopom, to mistrz pierwszej wody“...

— Że też takie rzeczy pozwalają drukować? — woła Babracz.

— To jeszcze nic; przeczytam panom w dodatku oprócz tego malutki jeszcze ustęp — oświadcza starosta.

„Więc Głupocki, ten który do chłopów mówi: „Psiakrew — motłoch“ (tak, jak słyszałem na własne uszy), więc pan Babracz ten, który to resztę czasu i rozumu chciał poświęcić Radzie powiatowej i Wice Marszałkiem zostać, no zapewne wielki sekretarz Berkel i starosta Śmieciński....

— Co?... co? — krzyczy Babracz zrywając się z fotelu — ja resztę rozumu?.... cóż to ja?...

— No... no — uspokaja go starosta — my wiemy, pan burmistrz nie ma się o co gniewać.

— Jak to nie?

— Jeśli mówi o reszcie rozumu, to samo przez się uznaje, że pan burmistrz miał dawniej rozum.

— Prawda.

— Nie ma zatem o co się gniewać, gra wyrazów i nic więcej. Nie chcę już czytać dalej, by panów nie irytować. Ja bo mam zimną krew. Wiem, panie burmistrzu, że chciałbyś zostać wice-prezesem Rady powiatowej, ale dla dobra sprawy, choć ci się ta godność za poniesione zasługi dla powiatu i miasta należy, odstąp Staszkowi. Widzi pan, trzeba mu koniecznie zatkać gębę. Zna nasze sprawki, ma wpływ na chłopów....

— Ja... ja... tego — mówi jąkając się Babracz — zrobię tak, jak pan starosta każe, dla dobra sprawy się poświęcę, o zaszczyty nie dbam.

— Otóż to lubię — mówi starosta — zobaczycie panowie gdy go w ten sposob ugłaskamy, co on o nas pisać będzie i jak nas wychwalać będzie; jak napadać na naszych przeciwników a swoich dzisiej-

Meble będące własnością żony, które wniosła do mieszkania zamieszkiwanego wspólnie z mężem, należy uważać jako powierzone przez nią mężowi i podlegają ustawowemu prawu egzekucyi wynajmującego. Wyłączenie więc zajętych ruchomości byłoby ze strony żony bezskuteczne.

Natomiast nie podlegają temu prawu egzekucyi: suknie oraz kosztowności żony i dzieci, jakoteż rzeczy będące własnością sług, krewnych lub gości najemcy, ponieważ te rzeczy nie bywają zwykle powierzane najemcy i osoby te nie są podnajemcami. Także i na te rzeczy nie rozciąga się ustaw. prawo egzekucyi, które osoba żyjąca w wspólnem gospodarstwie domowem z najemcą trzyma w osobnem zamknięciu.

Rzeczy, powierzone najemcy jako rzemieślnikowi do naprawy, n. p. wóz powierzony lakiernikowi, nie podlegają prawu egzekucyi.

Ustawowe prawo egzekucyi nie rozciąga się na kwotę asekuracyjną za rzeczy spalone przed wniesieniem skargi o czynsz, jak również i na pretensyę czynszową najemcy do podnajemcy.

d) W ten sam sposób przysługuje podnajmującemu ustawowe prawo egzekucyi przeciw swemu podnajemcy.

Prawo egzekucyi przysługujące wynajmującemu rozciąga się jednakowoż tylko na te przedmioty, które znajdują się *w czasie wniesienia skargi o czynsz jeszcze w mieszkaniu, realności* itd. Jeżeli więc właściciel domu każe opisać egzekucyjnie urządzenie nanajemcy, celem zabezpieczenia dłużnego czynszu najmu, nim jeszcze wniesie skargę o zapłatę czynszu, a najemca przeniesie przed dniem wniesienia skargi część ruchomości potajemnie do innego domu, to mimo egzekucyjnego opisania rozciąga się ustawowe prawo egzekucyi właściciela domu tylko na ruchomości pozostałe w mieszkaniu; prawo egzekucyi wygasło do zabranych ruchomości. (C. d. u)

Autonomia przed sądem karnym.

Rozszerzenie autonomii! Powiększenie autonomii! krzyczy cała zgraja zwolenników partyi wszechpolaczków i szlacheckiej gospodarki w kraju, a tymczasem co krok, to dowód, że autonomia w ręku kliki szlacheckiej, to równorzędne pojęcie z nierządem i anarchią.

Biedna ludność, maltretowana i wyzyskiwana bez litości długie lata, prosi i błaga o pomoc to Radę powiatową i Starostwo, to znów Wydział krajowy i Namiestnictwo — lecz bezskutecznie, bo *polityka powiatu* nie pozwala aby zbrodniarzy usunąć od urzędowania.

Przekonała o tem wszystkiem rozprawa karna, odbyta w dniach 9. i 10. października b. r. przed Trybunałem orzekającym w Nowym Sączu, na której stanęło *jedynastu* oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83. u. k. Byli to ubodzy obywatele królewskiego miasteczka Muszyny, którzy wraz z innymi w dniu 15. lutego b. r. przyszli do lustratora powiatowego ze skargą o różne nadużycia na tamt. burmistrza Jana Pieroga. Według przekonania przysłuchującej się rozprawie publiczności, powinien zasiadać na ławie oskarżonych lustrator powiatowy Kossowski i burmistrz Pieróg. Pierwszy za to, że

---

szych politycznych przyjaciół!... Znam ja swoich ludzi. No, moi panowie, więc zgoda?

— Trzebaby się dobrze namyśleć, nim się zdecydujemy — wtrąca Głupocki — żebyśmy nie żałowali.... Staszek to lis....

— Nie ma rady, nie ma — odpowiada starosta — wobec tego, że notaryusz Prawdzicki gotów chłopów zbałamucić. Działalność notaryusza sparaliżuje tylko jeden Staszek. Hej! panowie do góry kieliszki, zadeklamuję wam jak za dobrych czasów:

Trzech Władków, mądrych ludzi, dla nich będzie fraszka
Przybrac do towarzystwa jeszcze sobie Staszka.
Kura wodząc kurczęta, nazywa się kwoczka
Chłop durnych chłopów wodząc, ma imię........

— Psa przeklętego — syczy burmistrz, zrywając się z fotelu — psa przeklętego głaskaj a ukąsi...

— Nie przerywajże pan — gniewa się Głupocki, pan starosta w natchnieniu.

— A to pies!... — krzyczy burmistrz.

— Co panu? — pyta zdziwiony starosta.

— Pies siedzi pod stołem, chciałem go pogłaskać i ugryzł mię w palce. Ns szczęście nie ma znaku

Starosta znów napełnił kieliszki i zaimprowizował:

Pies chce ze stołu pana obgryść bodaj kości,
Że czeka na to długo, więc ze złości kąsa;
Nasz Staszek też to samo. Niby to z miłości
Dla chłopów nas szkalnje i na nas się dąsa
A gdy mu kość rzucimy albo też ochłapy,
Zamiast kąsać, to zacznie znów lizać nam łapy.

— Święta prawda — mówi wychylając swój kieliszek Głupocki — tak to tak. Pan starosta mię przekonał, ma racyę. Gdy Staszek z nami, zwyciężymy.

— Ale notaryusz... notaryusz — pyta Babracz.

— Otóż widzicie panowie — oświadcza starosta — jego musimy pozbyć się za każdą bądź cenę. Wszelkiemi siłami przeciągałem żywot starej Rady powiatowej, w nadziei, że uda się wreszcie zwalczyć przeciwników. Udało się to w znacznej części, i gdyby nie wybrano notaryusza przy uzupełniających wyborach....

— Nie potrzebowalibyśmy wchodzić dziś w układy ze Staszkiem — mruczy Babracz — i robić go zastępcą prezesa, gdy jestem ja.

— Uśmierciłem Radę gminną w Starym Kapcanowie, aby powstrzymać wybory, nie zważając na przerwę — ciągnie starosta — robiłem potem po wyborach różne przeszkody by nie dopuścić do ukonstytuowania się Rady ze względu na wybór chłopa Korobila, co do przekręconego przy głosowaniu jego nazwiska, jakkolwiek to była pomyłka, błąd pisarski...

— Nie pomogła i rezygnacya strejkowa trzynastu członków z nowo wybranej Rady — dodaje Głupocki.

— Tak — szepcze starosta — w dodatku jak wiemy, 5. lipca 1905. ten strejk, ta rezygnacya tych członków na złe nam wyszła, bo w tym dniu przy uzupełniających wyborach, ponieśliśmy sromotną klęskę, przeszedł notaryusz. (C. d. n.)

zgodnie z prawdą i wedle oświadczenia obrońców swoim nietaktem spowodował olbrzymie zbiegowisko i tłumny napad na urząd gminny, w dalszym ciągu rozjątrzenie tłumów i wreszcie ściganie obwinionych o pobicie burmistrza; — drugi za to, iż przez długi szereg lat szykanował biednych i pobierał od nich różne, dość znaczne opłaty, do poboru których nie miał prawa, że nadto sfałszował uchwałę Rady gminnej, a więc dopuszczał się ciężkich nadużyć.

Wyjaśniamy na tem miejscu, że w krytycznym dniu 15. lutego 1906 Jan Pieróg widząc przeciw sobie z każdą chwilą wzrastające rozgoryczenie i niechęć w gminie, oraz skargi zanoszone ze strony większości radnych, a więc, że niema u obywateli koniecznego zaufania, złożył w ręce lustratora Kossowskiego pisemną rezygnacyę z burmistrzostwa, wobec czego obowiązany był tenże albo przyjąć tę rezygnacyę do wiadomości i oddać urzędowanie w ręce wiceburmistrza, albo też pouczyć Jana Pieroga, że taką rezygnacyę powinien wnieść do Rady powiatowej. Zarządzeniem takiem byłby lustrator Kossowski zażegnał zbliżającą się burzę, albowiem całe tłumy nie żądały nic innego, jak tylko usunięcia powszechnie znienawidzonego Pieroga, co objawiały głośnem wołaniem przed ratuszem i w sali: *Nie chcemy takiego burmistrza! Niech zrezygnuje! Zabić takiego burmistrza! Utopić go!*

Tymczasem dowcipny p. Kossowski *zabawił się w polityka* — i oświadczył burmistrzowi, że jego rezygnacyi przyjąć nie może, bo zresztą nie ma on powodu do rezygnowania, i przez to rozjątrzył zgromadzonych do tego stopnia, że burmistrz uznał za stosowne ratować się ucieczką z magistratu. Umknąć jednakże nie mógł, bo cały dom otaczały tłumy mężczyzn i kobiet. Wyszedł tedy ze sali posiedzeń i ukrył się w trzecim pokoju pod biurkiem, skąd wyciągnął go syn Pieroga i dopiero, kiedy tenże przeprowadzał ojca przez ciemny pokoik, wtedy zebrani tam ludzie bili burmistrza po głowie i plecach.

Dwudniowa rozprawa wykazała, że pierwotnie oskarżonych było 38 ludzi o napad i pobicie burmistrza, następnie Prokuratorya ograniczyła swoje oskarżenie do 11 tu osób, z których 2. ukarano po 1. miesiącu więzienia, 2. po 3 tygodnie, 1-go za fałszywe zeznanie na 6 tygodni — zaś 5ciu uwolniono od winy i kary.

Swiadkowie zeznali pod przysięgą, że straszne rozgoryczenie i owa awantura w Muszynie miała powód w tem, że burmistrz sfałszował uchwałę, powziętą na posiedzeniu Rady gminnej dnia 20. listopada 1905. Przykry ten wypadek winien być dostateczną wskazówką dla Wydziału krajowego, aby wydanem zostało rozporządzenie, że wszystkie uchwały Rady, należy zapisywać natychmiast do księgi uchwał, gdzie podpisać ją powinno trzech radnych i burmistrz. — Obecnie dzieją się liczne bezprawia w magistratach, albowiem burmistrz z sekretarzem w kilka dni po posiedzeniu stylizują treść uchwał *według swej woli*, co stanowczo dłużej cierpianem być nie powinno.

Rozprawa wykazała nadto, że burmistrz Pieróg lekceważył sobie polecenia Wydziału Rady powiatowej, albowiem skoro w r. 1905 kilku obywateli wywalczyło w Wydziale krajowym, że zbieranina ściółki i leżaniny w lesie gminnym *jest bezpłatną* — a Wydział Rady powiat. w Nowym Sączu polecił to orzeczenie ogłosić w gminie, burmistrz schował ów akt do biurka i dalej przez blizko $^3/_4$ roku maltretował biedną ludność ściąganiem opłat i karami aresztu lub grzywną, co znów jest wskazówką, że władze przełożone winny *z urzędu dopilnować*, aby ich zarządzenia były ściśle wykonywane.

Rozprawa wykazała wreszcie, że cały ten napad odgrywał się na tle politycznem. Ogół obywateli m. Muszyny od kilku lat czynił starania w Nowym Sączu i we Lwowie — a następnie w Wiedniu o usunięcie Pieroga ze stolca burmistrzowskiego — lecz wszystko daremnie, bo w grze była **polityka**, która kazała cierpieć bezprawia ze względu na wybory do Rady powiatowej. Ratowano więc za wszelką cenę Pieroga, który był ślepem narzędziem w ręku kliki, aby tylko przeprowadzić swoje zamiary.

Spodziewamy się, że obecnie Wydział Rady powiatowej i Starostwo mając już „*wolne ręce*“ — uporządkują anarchiczne stosunki w Muszynie i usuną burmistrza, który był i jest głównym powodem istniejącego tam roznamiętnienia. Wszak trudno przypuszczać, aby dla mizernej jednostki narażane były na dalsze próby i kryminał całe masy, nieuświadomionych tłumów.

KORESPONDENCYE.

Tarnów.

Wiedząc, że w obecnych czasach kilka większych miast naszego kraju zamierza urządzić wodociągi, sądzę, iż dobrze uczynię, gdy o prowadzeniu robót wstępnych w Tarnowie poinformuję Szan. Czytelników dzielnego „Mieszczanina“, bo jestem pewny, że ta ważna i kosztowna sprawa żywo obchodzić musi każdego dobrego obywatela.

Wyjaśniam po krótce, że nasza komisya wodociągowa, która wyrzuciła ze swego grona lekarzy, a zadowoliła się samymi prawnikami, technikami i kupcami, wyrzuciła onegdaj nienaręcznego asesora Dra Schützera, który bardzo pilnie patrzył na palce niektórych macherów. Otóż na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 8 z. m. wyjaśnił dr. Schützer powody tej ekskomunikacyi, a co do samej sprawy wodociągów przemówił w te słowa: Nie będę rozpatrywał szczegółów oferty i preliminarza, bo jak Radzie wiadomo, zajmuję od dwóch lat w sprawie tej stanowisko zasadnicze, walczę o nie i w walce nie ustąpię. Jest to żądanie krótkie i węzłowate: *Że roboty te musi prowadzić fachowy inżynier, hydrotechnik, a nie dyletant budowniczy.* Przed załatwieniem tego, urządzenie studni próbnych znaczy tyle, co sprowadzić fortepian nie mając pianisty; jeżeli ktoś za własne pieniądze fortepian sprowadza, to wolno mu to, wolno mu posadzić przy nim człowieka, który na nim dopiero palców swych próbuje. Ale jeżeli się go opłaca z grosza publicznego, jeżeli się nań żyjące i dziesięć następnych pokoleń na krocie zadłuży, jeżeli się w tej grze nie o estetyczne rozchodzi użycie, ale o życie i zdrowie rozlicznych pokoleń i o to, by rok rocznie z setek ludzi nie robić ofiary epidemiom nagminnym, wtedy trzeba się upewnić przedewszystkiem przed wydaniem kroci,

choćby dziesiątek tysięcy, że sprawa spoczywa w rękach człowieka, który ma fachowe studya, fachowe dyplomy, a i to jeszcze nie wystarcza, bo musi mieć praktykę i doświadczenie na tem polu; musi się ją wyjąć z rąk człowieka, który jest analfabetą w tej sprawie i z niewytłómaczonym uporem (!!!) z niej ręce zdjąć się opiera. Nadludzką i niesłychaną w dziejach urzędników magistrackich pilnością, nawet wytłomaczyć się to nie da, bo nawet ilość agend miejskich technicznych wymaga pomnożenia sił fachowych. Gdyby nawet każdy z poszczególnych Radnych wietrzył w p. Zarembie (budowniczy miejski) *urodzonego geniusza*, który potrafi to, *czego się nie uczył*, *czego nie widział*, (podobnie jak inż. Górski w N. Sączu), to i tak nie mielibyście Panowie do tego prawa, bo wolno każdemu gdy o niego idzie, mieć zaufanie i leczyć się nawet u znachora, ale ten sam człowiek, gdy *publicznem zarządza dobrem*, nie może szpitalnej posady obsadzić znachorem, nie może mu powierzyć zdrowia ludności, choćby mu własne drogocenne powierzał zdrowie, lecz musi żądać gwarancyi, jakie daje dyplom i długoletnia praktyka.

Nie dajcie się *łudzić* panowie wymówce, jaką budowniczy Zaremba i ci, którzy w niewytłomaczonych mi, śmiertelnych zapasach, z jakimś nadludzkim uporem i zaciekłością, *zębami się bronią* przed odebraniem mu i włożeniem we fachowe ręce sprawy wodociągowej, wymówką, że to o nic nieznaczące, próbne rozchodzi się prace. Te są najważniejsze i spaczone, krwawo pomścić się mogą. Tu przeoczenie drobnostki, wymykającej się niewprawionemu oku, dyletancka obserwacya zjawisk, które tylko fachowej zwierzają się źrenicy *może przynieść nieobliczalne w zdrowiu i zmarnowanym groszu publicznym straty*. Historya spraw wodociągowych uczy, że wielcy i fachowi mylili się ludzie i tak, jak źle z początku prowadzona kuracya naprawić się nieda, choćby się potem do łoża chorego największe sprowadziło powagi, tak i sprawa wodociągowa krytycznie zakończyć się może. Jeżeli p. Zaremba chce wziąć to na swoje lekkomyślne sumienie, *nam brać tego nie wolno*. Jeżeli się krociowe mobilizuje kapitały z kieszeni żyjących, z kieszeni biednych, jeżeli się dziesięć następnych pokoleń zadłuża, to jest chwila, w której *„po dawnemu“*, *„po sąsiedzku“*, *„po przyjaźni“* **gospodarzyć nie wolno!!**

I nie z oszczędności opieracie się kreowaniu tej posady, co znaczy kilka tysięcy rocznej pensyi, płaconej przez lat dwa fachowemu hydrotechnikowi i czy dla nich zaryzykować można krocie tysięcy. I nie do twarzy by Wam było z tym argumentem, Wam, *coście trwonili* w oburzającem marnotrawstwie pieniądz gminny. Przyjdzie pora, gdzie Wam zaświecimy w oczy cyframi i pokażemy, ileście protekcyjnym systemem przepłacili kanały, te kanały, które nawet nieprzepłaconym zbudowane sumptem strwonionymi są, bo budowane bez planu, bez organicznego związku nigdy się nie zejdą, systematycznej nie utworzą sieci. Ile wartają, dowiecie się, jeżeli inna, niż wasza, umiejętna ręka rozprowadzać zacznie sieć wodociągową. Połowę ich będzie trzeba wyłamać, wyrzucić i budować nowe. Wnet zaświecimy Wam przed oczy, jak nieudolnie, zbrodniczo prawie, trwoniliście grosz w jatce miejskiej, jacy hojni byliście na remuneracye dla siebie. Więc dlaczego Wasz upór?

Miasto, które buduje wodociągi, *staje na widowni kraju całego*, *jego krytyki*, jest to dla niego chwila taka, jaką dla dziewczyny jest dzień, w którym się ją po raz pierwszy na bal prowadzi. Propinacyjny interes, jakeście go tam prowadzili, miasto o szkodę przyprawiali, dobry dźwięk jego imienia i zobowiązań jego na szwank wystawiali, to było między nami w naszych murach. Jak w jatce miejskiej gospodarzyli, ile niedołęstwa objawili. Ale wodociągów tym trybem, tą metodą, temi rękami, tą lekkomyślnością *budować nie będziemy! Tak daleko nie idzie zaufanie nasze i niczyje, kto popatrzy w miasto.* Po tylu latach Waszej gospodarki stoimy pod względem kulturno-technicznej wartości na wysokości zapadłej, wschodnio-galicyjskiej mieściny. Planu niwelacyjnego nie mamy, planu regulacyjnego nie mamy, planu kanalizacyi nie mamy, kanalizacyi nie mamy, hali targowej nie mamy, teatru nie mamy. Mamy jako sanitarno-estetyczne urządzenie młynówkę, jako społeczno-finansowy dorobek, wypróżnione podatników kieszenie i jako koronę tego wszystkiego chroniczny tyfus.

Stawiam wniosek: Rada miejska poleca magistratowi, aby do dni 7-miu wypracował warunki konkursu, rozpisać się mającego na posadę inżyniera hydrotechnika.

Resztę ciekawych szczegółów podam do numeru przyszłego. Wasz życzliwy *P.*

Nowy Sącz.

Przypominamy Szan. Czytelnikom naszego grodu jedną z najważniejszych spraw, która od dwóch lat *jest w toku*... i kosztuje dotąd około 150 tysięcy. Jest nią *sprawa wodociągów*. Nadzwyczajny dodatek „Mieszczanina“, poświęcony specyalnie wodociągom narobił dosyć wrzawy w pośród członków sławetnej Rady; niektórzy nawet zajęli groźne stanowisko wobec komisyi wodociągowej, inni zapowiedzieli energiczne interpelacye itd. Burzę ową zażegnał bez trudu burmistrz oświadczeniem, że w krótkim czasie przedłoży inżynier Górski obszerne pisemne sprawozdanie z swojej dotychczasowej działalności i Komisyi wodociągowej. Upłynęło odtąd *przeszło pół roku* — lecz dotąd nie ma jeszcze zapowiedzianego i tak upragnionego sprawozdania, co daje znów nowy powód do różnych plotek, mianowicie, że jeden z opozycyjnych radnych *ugłaskany został* trotoarem wzdłuż jego realności, drugiemu zaś zatkano gębę powołaniem do Magistratu. Czy te pogłoski są prawdziwe, okaże niedaleka przyszłość!

Niesłychane, lecz zupełnie słuszne oburzenie pośród tut. rękodzielników wywołało oddanie wewnętrznego urządzenia szpitala firmie zamiejscowej. W tej sprawie piszą nam ze sfer interesowanych: *„Popierajcie przemysł miejscowy!* tak nawołuje Wysoki Wydział krajowy nieszczęsnej Galicyi do wszystkich władz i urzędów autonomicznych, co świadczyćby mogło, że faktycznie dąży się do poparcia upadających kupców i rękodzielników. Lecz niestety!... jest to tylko *blaga narodowa* dla otumanienia łatwowiernych, są to wprost kpiny, zważywszy, że ten sam Wysoki Wydział krajowy lekceważy swoje własne rozporządzenia. Oto fakt, który mówi sam za siebie. Wybudowano tutaj szpital powszechny, nawiasem mówiąc przez zamiejscową firmę, która zrobiła dobry interes, zaś tut. przedsiębiorca stracił z powodu strejku murarzy kilka tysięcy koron. Następnie celem oddania robót do wewnętrznego urządzenia szpitala, jak żelaznych łóżek, szafek, oraz robót stolarskich i lakierniczych, zjechał urzędnik Wydziału krajowego, który uzyskawszy od tut. rękodzielników możliwie najtańsze oferty (nb. za dobrą robotę) przyrzekł, że dostaną robotę. Atoli w krótkim czasie okazało się, że Wydział krajowy oddał te roboty firmie krakowskiej. Czy takie postępowanie można nazwać godziwem? Zresztą zobaczymy niezadługo jakie to będzie wykonanie owych robót z Krakowa, bo my widzimy tutaj, że wszystkie zamówienia z Krakowa, Jasła lub Tarnowa są pod psem — a nas uzdolnionych i dających gwarancyę odrzucają od zarobku. Powiedzą obrońcy Wydziału Krajowego, że przecież wolno oddać roboty innej firmie, byle tylko krajowej! Otóż oświadczamy, że *polski Wydział krajowy* sprowadził siatkowe ogrodzenie od wrogów naszego przemysłu, bo aż z **Wie-**

dnia, jakkolwiek mamy tutaj w miejscu zakład fabryczny, który z wszelką pewnością wykonałby to ogrodzenie taniej i porządniej!! A zatem wobec zastoju budowlanego i nieprzychylności czynników miarodajnych nie pozostaje nam nic innego jak zamknąć swoje warstaty i ze swymi pracownikami żądać: *pracy i chleba*! Niech żyją twórcy wystawy, którzy pisali hymny pochwalne o rozwoju i wytwórczości rękodzieł, lecz którzy niestety niepotrafią zrobić ordynarnego ogrodzenia do szpitala. Zresztą dostali medale i dyplomy, a to wystarczy kołtunom".

Z naszej strony zapytać musimy: Dla jakiej parady istnieją w Sączu Cechy, Liga przemysłu miejscowego i organ rękodzielniczy „Rozwój"? Czy to również nie blagierya, aby tumanić wygłodzonych nędzarzy?! Niechajże tutaj zechce przyjechać nasz zacny rodak Ekscellencya dr. Korytowski, który tak świetnie zachęca inteligentne sfery, aby oddały swoich synów do fachowego wykształcenia i przemysłu, a usłyszy z ust zdolnych rękodzielników i przemysłowców, jakie poparcie znajdują oni u swoich oraz z jakiemi trudnościami walczyć oni muszą, aby przy życzliwości najbliższych, nie umrzeć z głodu.

Korespondencya o tut. szkołach narobiła dosyć kwasu; rozpuszczono też całą sforę agentów tajnych za wyśledzeniem autora. Daremne jednak trudy, bo uwagi o niezwykłych stosunkach w naszych szkołach, wyszły od rodziców, którzy sądzą, że jako ponoszący ciężar utrzymania szkoły, mają prawo do krytykowania zdrożności.

Na zakończenie prosimy Prezydyum tut. sądu o wydanie zarządzenia, mocą którego zakazać należy palenia cygar w salach rozpraw tut. sądu powiatowego, gdzie formalnie udusić się można od dymu. Upomnienie to byłoby zbytecznem, gdyby odnośni urzędnicy więcej dbali o powagę sądu. Dziś *nie wolno palić w sieniach budynku* — ale za to przy rozprawach kopcą się cygara — jakby w jakiej fajczarni lub knajpce. Żądamy więc, aby nie tylko palestra ale również i urzędnicy przy rozprawach zaniechali palenia, bo tego wymaga godność urzędu i zdrowie ludzkie.

KRONIKA

Jeszcze jeden wróg oświaty a jest nim nowy minister skarbu, niestety Polak, dr. Korytowski, który w Izbie poselskiej dnia 12. października b. r. w swem exposé finansowem, zaznaczył się jako niebezpieczny wróg dla szkolnictwa wyższego. Powiedział on między innemi, że do budżetu ministerstwa oświaty na rok 1907 wstawiono znaczniejszą kwotę na 21 szkół średnich (z tych przypada 3. dla Galicyi, mianowicie polskie gimn. w Trembowli, IIgie polskie gimn. w Przemyślu i IIgie polskie gimn. w Stanisławowie) — nad którym to faktem *ubolewać musi*, nie tyle ze względów fiskalnych, ile z tego powodu, że nadprodukcya na polu wyższego wykształcenia może (według jego rozumienia!) spowodować bardzo niezdrowe stosunki. Minister zwrócił się z prośbą do posłów, aby ze swej strony *wywierali wpływ zaradczy* i wskazywali na korzyści praktycznego wykształcenia przez fachowe szkoły i przemysłowe, jakoteż zakłady komercyalne i rolnicze, tembardziej, że w przemyśle zachodzi wielki brak sił roboczych". Jest to więc pierwszy minister skarbu w Austryi, który apelując do posłów o wstrzymanie rzekomej nadprodukcyi inteligencyi, pragnie pchnąć młodzież do szkół zawodowych, po których ukończeniu nie ma ona w kraju zajęcia i szukać musi chleba u obcych!... Widzimy, że tylko z ust polskich dygnitarzy wychodzą najwsteczniejsze poglądy, których nie ośmieliłby się wygłosić żaden członek parlamentu innej narodowości.

Strejk szkolny. Ze Stryja piszą nam: „Zeszłego miesiąca zastrejkowali w tut. gimn. uczniowie kl. VII. oddział A. i B. a to z powodu brutalnego i srogiego postępowania prof. historyi Wiktora Osieckiego, który w obejściu z uczniami nie używa innych wyrazów jak „bydlęta" itp. Uczniowie i rodzice domagają się usunięcia znienawidzonego profesora, który jak wiadomo powszechnie, odegrał tutaj wstrętną rolę denuncyanta w procesie Rosenberga. Dochodzenia z okazyi strejku prowadzi radca Dworski, który niechaj nie sądzi, że groźbami represyi załagodzi straszne rozjątrzenie, bo opinia publiczna w całem mieście żąda sprawiedliwości t. j. usunięcia brutala".

Nowy rodzaj przemysłu krajowego. Z Nowego Sącza donoszą nam: Firma Landau i Neugröschel założyła tutaj fabrykę do kolorowania papieru. Jest to więc nowy rodzaj przemysłu, który usunie sprowadzanie tego towaru z zagranicy, za który sama Galicya płaciła rocznie około 3,000.000 koron. Rzeczona fabryka wyrabiać będzie nadto papiery luksusowe, sprowadzane dotychczas wyłącznie z Prus.

Inny świat — inni ludzie! Namiestnictwo w Styryi wezwało z. m. podwładne sobie władze, ażeby mu donosiły natychmiast *o skargach w gazetach* na niewłaściwe zachowanie się lub nieprawidłowe postępowanie poszczególnych organów rządowych. U nas tylko inaczej... inaczej, skutkiem czego wzmaga się rozgoryczenie i niedowierzanie do władz wyższych, oraz utwierdza się przekonanie, że władze zamiast aby ukarać winnych, rozmyślnie tolerują bezprawia.

Jeden z najwybitniejszych pedagogów od początku naszej ery autonomicznej, nadto zawsze postępowy i niezależny w swoich przekonaniach *Bronisław Trzaskowski*, em. dyrektor gimn. tarnowskiego, przeniósł się do wieczności 19. z. m. w Krakowie, przeżywszy lat 86. Zmarły położył olbrzymie zasługi na polu szkolnictwa i wychowania w duchu narodowym, o czem świadczą jego liczne rozprawy w organie pedagogicznym „Szkoła" z lat 1869—1873, które dzisiejszemu nauczycielstwu powinny służyć za wzór w pracy szkolnej i obywatelskiej. Cześć Jego pamięci!

Każdej biedzie — koniec przyjdzie! Zeszłego miesiąca obradowała w Wiedniu ankieta, w sprawie utworzenia austyackiej centralnej Kasy dla spółek oszczędnościowych, której celem jest zapewnienie *łatwego kredytu* osobistego dla rolników i rzemieślników. Kasy takie istnieją już i rozwijają się bardzo pomyślnie od kilkuset lat w Prusach i na Węgrzech. Obecnie rząd austr. widząc, że rolnicy i rękodzielnicy upadają coraz bardziej, stara się przyjść z pomocą — aby podnieść te dwa najważniejsze stany. Rzecz naturalna, że wobec nowej instytucyi runą niebawem wszystkie banki, obliczone na wyzysk lichwiarski, które dziś operując 8—12% w pierwszym rzędzie niszczyły rolnika i rękodzielnika.

Gniewają ich słowa prawdy. Oświadczyliśmy już niejednokrotnie, że w obecnej Radzie Szkolnej krajowej mamy ludzi *wykształconych*, którzy atoli *nie są* **szkolnikami** w ścisłem znaczeniu tego słowa. Aby nas nie posądzono o przesadę lub chęć ubliżenia radcom szkolnym w opinii publicznej przywodzimy fakt, mówiący aż nadto dosadnie o wartości pedagogiczno-dydaktycznej jednego z najświeższych radców szkolnych. W marcu b. r. wizytował szkoły ludowe w okręgu grybowskim p. dr. Jahner, który w pewnej *szkole wiejskiej* egzaminował dzieci z historyi w taki sposób: Jak się nazywa nasz Najjaśniejszy Pan? Kiedy wstąpił na tron? W którym roku obchodził 50-letni jubileusz? Czyim był synem?

Z jakiej rodziny pochodzi? Dlaczego mówimy Habsbursko-Lotaryńskiej?... Wobec takiego pokroju pedagoga trudno spodziewać się rychłego uwolnienia młodzieży szkolnej od dotychczasowego *ogłupiania*! Rodzice upominajcie się ustawicznie o rychłą reformę szkolną.

Brzydki wyzysk publiczności. Ludność naszej Golicyi i Głodomeryi przywykła już do tego, że kto tylko nie chce to jej nie wykorzysta. Ot np. Dyrekcye kolejowe w kraju nie uwzględniają wygody publiczności, lecz najwidoczniej lekceważą ją sobie. Dowód: Na przestrzeni Nowy Sącz — Muszyna otwarty został jeszcze w roku 1890 przystanek kolejowy, na który to cel złożyła gmina miasta Piwnicznej przeszło 700 koron gotówką. Za tę sumę szlachetni inżynierowie Dyrekcyi nadsypali odrobinę toru — zaś zarząd kolejowy pozwolił publiczności kupować bilety w istniejącej od dawna budce kolejowej. Przez lat 17cie narzeka publiczność na brak choćby najprymitywniejszej altany, którąby ludność chroniła w czasie deszczu i zawiei śnieżnych. Lecz wszelkie prośby są bezskuteczne, bo Dyrekcya niczego *zadarmo* zrobić nie myśli. Panie Pośle z ziemi sądeckiej usuń tę krzywdę!

„Głos obywatelski" — pod takim tytułem wychodzi od 5. zm. w Stryju pismo ludowe poświęcone sprawom właścicieli drobnych posiadłości, rzemieślników, kupców i wszystkich wolno zarobkujących. Młodemu towarzyszowi broni zasyłamy: Szęść Boże! w trudnej pracy.

NADESŁANE

OŚWIADCZENIE.

Z początkiem września br. pojawiło się w wielu dziennikach ogłoszenie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu, zatytułowane

ODPOWIEDŹ

Zarządu Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu na list otwarty Dra. STANISŁAWA FLISA z marca 1906. r.

NIE JEST PRAWDĄ,

abym ja kiedykolwiek taką odpowiedź na mój list otwarty od Zarządu Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu otrzymał. —

Pochwała własna

jaką zawiera rzeczone ogłoszenie nie obala ani nie osłabia w niczem zarzutów ciężkich a prawdziwych, jakie przeciw członkom Dyrekcyi Kasy Zaliczkowej podniosłem, — a zatem ogłoszenie to

NIE JEST ODPOWIEDZIĄ

na mój list otwarty z marca 1906. — Nie zaprzeczam P. T. Członkom Zarządu Kasy Zaliczkowej prawa wzajemnego zachwalania swej uczciwości i tp., atoli

PROTESTUJĘ

przeciw nazywaniu tego rodzaju wzajemnej adoracyi ODPOWIEDZIĄ na mój list otwarty. —

Dr STANISŁAW FLIS.



Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.